



PEWNIĄK



NUMER 25 / CZERWIEC 2016 r.



W numerze:

Tematy miesiąca

- Centrum nauki i rozrywki
- Finał Ogólnopolskiego Konkursu „MÓJ LAS”
- Sukces wojewódzki łobeskich licealistów
- Na szlaku Wolińskiego Parku Narodowego
- Inni i tacy sami
- Udany spływ
- Lato w kajaku
- Wakacje, czyli wolność
- Zajęcia na uczelni
- Leczyć zęby chcemy

Stałe rubryki

Nie (obcy) język polski

- Operetka z przygodami
- Teatr Tadeusza Kantora

Rubryka matematyka

- Czas podsumowań, czas zapowiedzi
- Czy $0, (9) = 1$?

Geografioly

- Gdzie na wakacje? Co za pytanie!

Einfach(es) Deutsch

- Nasze propozycje na wakacje

Kącik Hotelarzy

- Hotelarstwo w praktyce

Rozmaitości

- Plener na Białorusi
- Motocross – moja pasja
- Bruksela w zasięgu ręki – każdego?

Szkoła bez wagarów

- Złota karta
- Wakacje



www.zslobez.pl

Festyn Integracyjny



Festiwal Nauki



Plener na Białorusi



Lato w kajaku



OD REDAKCJI

Oddajemy w Wasze ręce ostatni numer „Pewniaka” w tym roku szkolnym, choć zapewne przeczytacie go już w wakacje. W czerwcu działo się wiele. Był to gorący okres zaliczeń, podwyższania ocen i co najważniejsze - planowania wakacji, ale zanim się rozstaliśmy, nasza szkoła zamieniła się na jeden dzień w centrum nauki i rozrywki.

Po raz siódmy zorganizowaliśmy Festiwal Nauki i po raz trzeci Festyn Integracyjny. Tego dnia przekraczając mury Zespołu Szkół, miało się wrażenie, że to Hogwarts Harrego Pottera. Na każdym piętrze coś wybuchało, dymiło, było ciemno i magicznie. Dziesiątego czerwca odwiedziło nas ok. 500 osób – głównie dzieci i młodzież.

Do czerwcowej tradycji należał również wyjazd klas pierwszych do Wolińskiego Parku Narodowego. Młodzież poznała nowe szlaki turystyczne, podążała śladami żubrów oraz podziwiała ekosystemy leśne. Nasi wolontariusze, jak co roku, brali udział w Przeglądzie Piosenki Osób Niepełnosprawnych. Tegoroczny festiwal odbył się pod hasłem: *Hity z PRL-u*. Mielśmy również niespodziankę - **Sandra Kondracka z kl. 1a LO** została Miss Nastolatek Ziemi Pomorskiej 2016 i Półfinalistką Miss Polski Nastolatek 2016.



Zanim się rozstaliśmy, wręczyliśmy mnóstwo wspaniałych nagród najlepszym uczniom i pożegnaliśmy z łezką w oku klasę trzecią Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Osobom wyróżnionym na apelu gratulujemy, a wszystkim czytelnikom życzymy udanych wakacji.

Redakcja Pewniaka

Kto lub co nam zagraża?



W ostatnim miesiącu nauki przeprowadziliśmy w szkole ankietę na temat: „Państwo lub organizacja, które mogą przyczynić się do wybuchu III wojny światowej?”. Spyaliśmy 100 przypadkowych osób. Oto wyniki: Al-Ka’ida / ISIS / Iran (42 głosy); Rosja (40 głosów); USA (11 głosów); Chiny (3 głosy); KOD (2 głosy); Korea Północna (1 głos); Niemcy (1 głos).

Z wyników ankiety można wnioskować, iż młodzież za największe zagrożenie postrzega fanatyków religijnych, organizacje terrorystyczne i nieuchwytnych dyktatorów. Od 11 września 2001 r. świat ogarnięty jest terroryzmem. Od czasu wpuszczenia uchodźców do Europy na ryzyko ataku terrorystycznego narażony został również stary kontynent. Z tego powodu EURO 2016 zostało uznane za jedną z najniebezpieczniejszych imprez masowych roku.

Od kilku lat cały świat patrzy również na działania Vladimira Putina, który lekceważąc wszelkie konwencje i traktaty, nie ponosząc większych konsekwencji, wkracza ze swoim wojskiem na terytorium innych państw. Polska graniczy z Rosją w obwodzie kaliningradzkim, który jest najbardziej zmilitaryzowanym okręgiem na świecie. Jednak nadal największym zapalnikiem wojny na skalę światową jest islam, a właściwie jego radykalni wyznawcy.

Michał Stefanowski, kl. 1b LO



WYDAWCA: Zespół Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie

Zespół redakcyjny: Marlena Danylczak, Malwina Michna, Sylwia Kowalczyk, Dawid Kamiński

Foto: Jarosław Rudnicki, Magdalena Cerkaska

Rysunek: Krzysztof Afeltowicz, Natalia Kościukiewicz

Opiekunowie: Anna Boguszewska-Wąsowicz, Renata Schmidt, Barbara Król

Gazeta w nakładzie 20 szt./ dostępna na stronie: www.zslobez.pl

Centrum nauki i rozrywki

W takie niezwykle centrum zamienił się 10 czerwca Zespół Szkół im. T. Kościuszki w Łobzie, ponieważ tego dnia odbyły się w szkole: VII Festiwal Nauki i III Festyn Integracyjny, dwie duże i połączone ze sobą imprezy, skierowane jak zawsze do uczniów całego powiatu i wszystkich etapów edukacji.

Impreza rozpoczęła się o 9.30 w sali gimnastycznej. Wtedy to, po uroczystym otwarciu festynu przez panią dyrektor Jolantę - Manowiec i przemowie pana starosty - Pawła Marka, uczniowie klasy 2a liceum wystąpili w przedstawieniu przygotowanym przez nich samych pod opieką p. Urszuli Regulskiej. Występ został odebrany pozytywnie, gdyż śmiechom nie było końca.

Łukasz Zieliński jako siłacz i Mateusz Szkudlarek jako geograf - imperator przykuli uwagę i rozśmieszyli wszystkich. Po naszym występie goście imprezy rozpoczęli spacer po szkole, w której mogli zobaczyć bardzo ciekawe doświadczenia, takie jak spalanie wstążki magnetycznej czy tzw. „węże faraona”. Hitem festiwalu okazał się suchy lód, czyli węgiel w stałym stanie skupienia. Na korytarzach znajdowały się stoiska, przy których uczniowie prezentowali ciekawe doświadczenia biologiczne i fizyczne. W sali nr 1 uczniowie mojej klasy pokazywali mnóstwo eksperymentów z zakresu optyki.

W tym samym czasie na zewnątrz szkoły odbywał się festyn z wieloma atrakcjami, dla ciała i ducha. Na przykład uczniowie naszych klas mundurowych pokazali musztrę, a sportowcy zagrali mecz. Działo się naprawdę wiele. Myślę, że wszyscy obecni na imprezie byli pod wrażeniem sprawnej organizacji tak dużej imprezy. Wciąż wspominam ciekawe doświadczenia, pyszne jedzenie oraz mięsne chłopaków z 2a. Żałujecie, jeśli was nie było!



Aleksandra Włodarz, kl. 2a LO



Po raz pierwszy uczestniczyłem w Festiwalu Nauki. Razem z Sandrą Kobylską, koleżanką z klasy, przeprowadzałem ruletkę matematyczno - językową, czyli konkursy wiedzy z matematyki i języka niemieckiego przygotowane przez uczniów i nauczycielki (p. M. Parzygnat i p. M. Wojciechowską). Zadawaliśmy chętnym uczestnikom pytania i rozdawaliśmy ciekawe nagrody za poprawne odpowiedzi. Nasze stanowisko odwiedziło mnóstwo osób, od przedszkolaków po absolwentów szkoły. Wszyscy byli zadowoleni, ponieważ nikt nie wyszedł z pustymi rękoma.

Każdy również mógł się poczęstować wyśmienitymi ciastami i kiełbaską grillowaną przez naszych nauczycieli: p. Marcina Łukasika i p. Roberta Jaremkę. Fani sportu mogli też pooglądać mecze siatkówki sędziowane przez naszego nauczyciela wychowania fizycznego, p. Mariusza Włodarza. Mając trochę wolnego czasu, sam się świetnie bawiłem, np. jeździłem wozem policyjnym. Poznałem również wiele nowych i ciekawych dla mnie doświadczeń z dziedziny chemii, fizyki i biologii. Obejrzałem też pokazy samoobrony w wykonaniu dwóch policjantów. Dzień ten zdecydowanie uważam za udany.

Dawid Kamiński, kl. 1a LO



Wraz z Joanną Tarnicką przedstawiałam zjawisko konwekcji, które polega na przenoszeniu ciepła przez prądy powietrza lub cieczy, wywołane różnicą temperatur. Pierwszy eksperyment polegał na tym, że ogrzewaliśmy naczynie z wodą zabarwioną nadmanganianem potasu i ciepłe strugi zabarwionej wody unosiły się do góry i wirowały. Do drugiego eksperymentu potrzebowałyśmy papierowej spirali, która pod wpływem ciepła z palnika wprawiała się w ruch. Najbardziej zachwycone były najmłodsze dzieci. Obserwowały wszystko z wielką uwagą i skupieniem. Przy stanowiskach obok koleżanki i koledzy pokazywali również, jak działają magnesy. Jednak największe zadowolenie wzbudziły wśród dzieci doświadczenia z balonami, które z kolei nie przypadły do gustu gimnazjalistom.

Malwina Michna, kl. 1a LO

W czasie Festiwalu Nauki miałam możliwość wykonywania doświadczeń związanych z elektrostatyką.



Polegały one m.in. na elektryzowaniu pałeczek ebonitowych i stykaniu ich z elektroskopem, pokazywaniu przeskoku iskry i linii sił pola elektrycznego w polu centralnym oraz jednorodnym. Tego dnia naszą szkołę odwiedziły dzieci z przedszkola pod opieką swoich wychowawczyń oraz gimnazjaliści wraz z nauczycielami. Wszyscy przyszli z tego samego powodu. Pragnęli poszerzyć swoją wiedzę z zakresu przedmiotów ścisłych, poznać tajniki chemii, biologii oraz fizyki, zobaczyć niektóre doświadczenia, omawiane w podręcznikach, z praktycznej strony, a przede wszystkim spędzić czas w miłej atmosferze.

Wszystkimi prezentowanymi doświadczeniami z chemii, biologii i fizyki najbardziej zainteresowane były dzieci z przedszkola. Ciekawe światła pięcio- i sześciolatki z zafascynowaniem obserwowały elektroskopy, których wskazówka poruszała się pod wpływem stykania prądu metalowego zakończonego kulką z ciałem naelektryzowanym, w tym przypadku z pałeczką ebonitową. Bardzo aktywnie uczestniczyli w tym doświadczeniu. Naśladując starszego kolegę, prezentującego doświadczenie, samodzielnie elektryzowali pałeczkę, która w ich rękach stawała się magiczną różdżką, a przy wypowiedzeniu zaklęć „Abrakadabra, czary-mary, hokus-pokus” dotykali metalowej kulki i obserwowali skutek zaklęcia. Zaciekawili ich również przeskoczenie iskry. Bacznie obserwowali maszynę, do której zostały podłączone przewody, oraz umieszczoną w oleju kaszę. Ziarna kaszy pod wpływem ładunków elektrycznych układały się zgodnie z liniami sił pola elektrycznego, co dzieci również uznały za magiczną sztuczkę.



Ich wychowawczynie pilnowały, aby dzieciom nic się nie stało, aby nie podchodzili za blisko urządzeń i aby byli grzeczni - słuchali i obserwowali działania starszych kolegów. Potem stwierdziły, że dzięki Festiwalowi Nauki, ich wychowankowie w przyszłości na pewno zainteresują się fizyką, chemią i biologią, czyli otaczającym ich światem. Panie miały tylko jedną uwagę dotyczącą organizacji imprezy - powinna odbywać się częściej.

Natalia Kościukiewicz, kl. 1a LO



W czasie imprezy miałam możliwość rozmawiania z różnymi gośćmi i organizatorami przedsięwzięcia. Wszystkim zadawałam podobne pytania - o pierwsze wrażenia, najciekawsze doświadczenie, sens realizowania takich przedsięwzięć. Oto niektóre wypowiedzi moich rozmówców:

Bardzo nam się podoba to, że organizowane są takie dni jak ten, i że szkoła się rozwija. Fajnie było w tym uczestniczyć i zobaczyć wszystkie przygotowane atrakcje. Najbardziej podobała nam się klasa mundurowa, ponieważ pokazała, na co ją stać. Uczniowie naprawdę wypadli rewelacyjnie. Obie jesteśmy pod ogromnym wrażeniem. Widać, że w swój pokaz włożyli dużo pracy. Taka impreza to dobry sposób na integrację. Uczniowie i nauczyciele mogą razem spędzić trochę czasu, poznać się dzięki różnym grom i zabawom, a goście - tak jak w naszym przypadku - gimnazjaliści, mogą lepiej poznać szkołę i zastanowić się nad swoją przyszłością. (Magda i Karolina)



inaczej. Jestem pod wrażeniem ich zaangażowania w dzisiejszą imprezę. (Mirosława Parzygnat)



Jest super! Nie spodziewałam się, że wszystko będzie w tak świetny sposób zorganizowane. Od rana brałam udział w marszu na orientację, który moja grupa wygrała. Cała trasa była dobrze oznakowana i rywalizacja przebiegła pomyślnie. Każda drużyna składała się z pięciu osób. Niektórzy szli z nauczycielami, a niektórzy sami. Z tego, co się orientuję, startowały wszystkie klasy pierwsze z liceum, technikum oraz niektóre gimnazja z innych miast. Myślę, że marsz na orientację zachęca do przebywania na świeżym powietrzu. A poza tym wygraliśmy świetne nagrody. Jestem bardzo zadowolona z dzisiejszego dnia. (Gabriela Prygiel)

S.K.: Jesteście tegorocznymi absolwentami naszej szkoły. Chciałabym się dowiedzieć, który to wasz Festyn Integracyjny i Festiwal Nauki?

Szymon Fojna: Festyn jest trzeci a w festiwalu uczestniczę chyba od początku. Zaczęłam tu przychodzić, kiedy byłem w przedszkolu, tak jak te dzieci. Dwa pierwsze festyny prowadziłem, ponieważ byłem przewodniczącym samorządu.

Krystian Kowalczuk: Również uczestniczę w festynie trzeci raz, a w dwóch poprzednich brałem aktywny udział. Byłem Iron Manem i jestem nim dalej. Festiwal też znam od wielu lat.

S.K.: Jakie są wasze dzisiejsze wrażenia?

Szymon Fojna: Super! Bardzo mi się podoba. Uważam, że to świetny inicjatywa. Możemy się spotkać z uczniami i nauczycielami naszej szkoły i innych szkół. Dzięki temu inni widzą, jak nasza szkoła funkcjonuje. W Zespole Szkół jest świetna kadra i wspaniała atmosfera, i to nie tylko podczas festynu. W tej szkole tak jest zawsze. Naprawdę, jako absolwent mogę śmiało tak powiedzieć.

Krystian Kowalczuk: Zgadza się z Szymonem. Wszystko bardzo mi się podoba.

S.K.: A co wam się szczególnie podoba?

Szymon Fojna: Festyn wygląda podobnie, jak co roku. Jest ta sama oprawa, goście, policja, straż. Myślę, że największą atrakcją zawsze są policjanci i strażacy, którzy pokazują sztuki walki i specjalistyczny sprzęt. Można zagrać w siatkówkę, co chyba wszyscy lubią. Można też dokształcić się w praktyczny sposób z fizyki, biologii i chemii.

Krystian Kowalczuk: Mnie się tu wszystko podoba. Nie potrafię wyodrębnić tylko jednej rzeczy. Cała impreza jest świetna.



Dziękuję wszystkim rozmówcom
Sylvia Kowalczyk, kl. 1a LO

Finał Ogólnopolskiego Konkursu „MÓJ LAS”

Razem z moją nauczycielką biologii, panią Jolantą Abramowską, uczestniczyłem 3 czerwca w Warszawie w rozstrzygnięciu na szczeblu centralnym konkursu „MÓJ LAS”. Organizatorami wydarzenia w Domu Technika byli: Zarząd Główny Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa oraz Liga Ochrony Przyrody.



Konkurs przebiegał w czterech kategoriach wiekowych i odbywał się w dwóch etapach, w pierwszym - regionalnym, uczestniczyło 7 uczniów naszego Zespołu Szkół. Dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych temat zadania konkursowego brzmiał następująco: *Las - moja naturalna siłownia*. Na początku listopada nasze prace zostały przesłane do siedziby Zarządu Okręgowego LOP w Szczecinie. Tam przyznano mi, jako autorowi jednej z wysłanych prac, drugie miejsce w województwie, natomiast moje koleżanki z klasy zajęły: pierwsze miejsce - Natalia Kościukiewicz oraz trzecie miejsce - Malwina Michna. Wyróżnione w każdym województwie prace zostały następnie wysłane do ZG SITLiD w Warszawie i wzięły udział w drugim etapie konkursu. Bardzo się

ucieszyłem, gdy do naszej szkoły dotarła informacja, że zająłem trzecie miejsce na szczeblu centralnym.

Na uroczystość podsumowania XXIX edycji konkursu w Warszawie przybyli laureaci czterech kategorii wiekowych wraz z opiekunami. Wszyscy otrzymali dyplomy i nagrody ufundowane przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa oraz Ligę Ochrony Przyrody. Pierwszą nagrodę, czyli laptopa, dostała sympatyczna Agata z Lublina, drugie miejsce nagrodzono tabletem, a ja - jako zdobywca trzeciego miejsca, otrzymałem aparat fotograficzny Panasonic. Wśród upominków znalazły się także broszury i pakiety edukacyjne, gry dydaktyczne oraz czasopismo „Przyroda Polska”. Na koniec wszyscy nagrodzeni ustawili się do pamiątkowego zdjęcia, które wkrótce ukaże się w „Przyrodzie Polskiej”.



Po uroczystości zostaliśmy zaproszeni na pyszny obiad i lody. Wróciłem do Łobza zadowolony z sukcesu oraz z faktu, że dzień wcześniej zwiedziłem ciekawe miejsca w Warszawie. Razem z panią Abramowską byłem w Centrum Nauki Kopernik, gdzie bardzo podobały mi się doświadczenia z różnych dziedzin nauki: fizyki, chemii, biologii i matematyki. Przy każdym stanowisku korzystałem z krótkich wyjaśnień prezentowanych zjawisk. Później podziwialiśmy jeszcze most Świętokrzyski i promenadę przy Wiśle, a następnie zrobiliśmy sobie fotki przy Syrence. Metrem udaliśmy się na plac Zamkowy. Widziałem również pomnik

Adama Mickiewicza i Pałac Prezydencki. Zakupy zrobiliśmy w Złotyach Tarasach, a potem oglądaliśmy jeszcze Pałac Kultury i Nauki. Żałuję tylko, że jako tegoroczny laureat nie mogę wziąć udziału w przyszłorocznej edycji tego konkursu.

Dawid Kamiński kl. 1a LO

Sukces wojewódzki łobeskich licealistów

Na początku października 2015 r. Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa oraz Liga Ochrony Przyrody ogłosiły kolejną, już XXIX, edycję konkursu ekologicznego pod hasłem „MÓJ LAS”. Tematem konkursu w IV kategorii wiekowej, czyli młodzieży szkół ponadgimnazjalnych, był „Las - moja naturalna siłownia”. Udział w nim wzięli uczniowie ze szkół województwa zachodniopomorskiego, w tym naszej, tworząc oryginalne i pomysłowe albumy zgodne z tematem konkursu. Prace te zostały przesłane do zarządu okręgowego Ligi Ochrony Przyrody w Szczecinie, a następnie ocenione pod względem wartości merytorycznej i formy opracowania (samodzielności, estetyki oraz pomysłowości szaty graficznej). Uczniowie klasy 1a LO naszej szkoły (Natalia Kościukiewicz, Dawid Kamiński i Malwina Michna) zdobyli kolejno I, II i III miejsce na szczeblu wojewódzkim.

W czwartek, 9 czerwca, w Gimnazjum nr 6 w Szczecinie miało miejsce uroczyste ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród rzeczowych we wszystkich kategoriach wiekowych. Na uroczystość tę wybrali się wymienieni wyżej uczniowie wraz z nauczycielką biologii, panią Jolantą Abramowską.



W konkursach ekologicznych organizowanych przez Ligę Ochrony Przyrody warto brać udział. Nie tylko poszerzają one wiedzę z zakresu ekologii, promują wartości przyrodniczo-turystyczne polskich lasów, ale również uczą cierpliwości, sumienności i, przede wszystkim, pomysłowości. Wkładając w swoją pracę odrobinę kreatywności oraz zaangażowania, można osiągnąć sukces na skalę wojewódzką. Mam nadzieję, że w przyszłym roku, kiedy zostanie ogłoszona XXX edycja konkursu, jeszcze więcej uczniów naszej szkoły zgłosi swoją chęć uczestnictwa.

Natalia Kościukiewicz, kl. 1a LO

Na szlaku Wolińskiego Parku Narodowego

Uczniowie klas pierwszych Zespołu Szkół wybrali się 13 czerwca na wycieczkę do Międzyzdrojów. W planie mieliśmy pokonanie jednego ze szlaków turystycznych Wolińskiego Parku Narodowego. Wędrując szlakiem turystycznym w kierunku zagrody żubrów, podziwialiśmy ekosystemy leśne, które zajmują 42,5%



powierzchni parku. Stwierdziliśmy, że głównym gatunkiem drzew jest tu buk, który zajmuje 23% lądowej powierzchni parku. Oprócz buka występują również dąb (7%) i inne gatunki drzew. Średni wiek lasów parku wynosi ok. 130 lat. Warto dodać, że wśród zespołów buczyn w parku można spotkać 9 gatunków storczyków objętych ochroną ścisłą. Przeważająca większość terenu Wolińskiego Parku Narodowego zlokalizowana jest na obszarze NATURA 2000 Wolin i Uznam. Celem utworzenia sieci NATURA 2000 jest zachowanie różnorodności biologicznej krajów Unii Europejskiej

poprzez ochronę siedlisk przyrodniczych oraz ważnych pod względem przyrodniczym dzikich gatunków fauny i flory. Delta Świny uznana została za ostoję ptaków o randze europejskiej. Występuje tam 38 gatunków ptaków z Polskiej Czerwonej Księgi, a ogólna liczba gatunków przekracza ponad 240. Pani Barbara Król przypominała nam o konkursie fotograficznym, więc każdy, kto wcześniej zaplanował w nim udział, miał możliwość zrobienia wielu ciekawych zdjęć.

Kolejnym punktem wycieczki było Muzeum Figur Woskowych, jeden z największych obiektów tego typu w Polsce. Podziwialiśmy w nim wiele figur woskowych przedstawiających naturalnej wielkości osoby znane z życia publicznego, np. polityków (Władimir Putin), gwiazdy kina, muzyki i sportu oraz postacie z filmów i bajek. Staliśmy nawet w kolejce do Cezarego Pazury oraz bohaterów Samych swoich, a koledzy z klasy - Kacper i Karol, próbowali się zaprzyjaźnić z Asteriksem i Obeliksem. Szczególnie dużym zainteresowaniem cieszyli się: Barack Obama, Jan Paweł II, Leonardo da Vinci, Lech Wałęsa, Angelina Jolie i piraci z Karaibów. Większość z nas zapragnęła być bliżej gwiazd, więc z muzeum udaliśmy się do znajdującego się tuż obok Planetarium. Uczestniczyliśmy w seansie pt. „Cuda wszechświata”, podziwiając Kosmos dostępny do niedawna tylko uczestnikom lotów kosmicznych. W ciągu 30 minut zwiedziliśmy niewyobrażalne przestrzenie, poruszaliśmy się z szybkością 30 mld lat na minutę. Udział w seansie zmuszał do zadania sobie pytań: Gdzie są granice galaktyki?, Jak wyglądały narodziny wszechświata?



W końcu nadszedł najbardziej wyczekiwany przez wielu moment, czyli „czas wolny”. Wszyscy udaliśmy się na poszukiwania smażonej rybki. Potem jeszcze oczywiście zrobiliśmy fotki przy alei Gwiazd w Międzyzdrojach i poszliśmy spacerkiem na plażę.

Dawid Kamiński kl. 1a LO

Inni i tacy sami

15 czerwca w Środowiskowym Domu Samopomocy w Łobzie odbyła się XIII edycja Przeglądu Piosenki Osób Niepełnosprawnych pt. „Hity z PRL-u”. Na imprezę przybyło około 250 uczestników z pobliskich miejscowości. Uczniowie klasy 1a liceum i 1a technikum pod opieką pań, Bożeny Kordyl i Doroty Kotwickiej, byli tam wolontariuszami. Każdy miał przypisaną grupę osób, którymi się zajmował.



Zgodnie z tytułem imprezy całe otoczenie przypominało swoim wyglądem czasy PRL-u. Można było podziwiać samochody, motory i różne przedmioty codziennego użytku, charakterystyczne dla tej epoki. Również uczestnicy przeglądu ubrani byli w stroje z tamtych czasów. W „Barze EXTRA” podawano bigos z kielbaskami, posiłek kojarzony z PRL-em. Po przyprowadzeniu grup na miejsca nastąpiło przywitanie. Zaproszeni zostali burmistrz Łobza, pan Piotr Ćwikła oraz starosta, pan Paweł Marek i inni przedstawiciele miasta i gminy. Jednak największym zaskoczeniem była obecność amerykańskich i polskich żołnierzy, którzy brali

udział w operacji „Anakonda - 16”. Potem nastąpił główny punkt programu, czyli występy artystyczne wszystkich podopiecznych. W czasie przeglądu wystąpiło 14 zespołów. Każdy został nagrodzony dyplomami i nagrodami. Podczas występów wszyscy świetnie się bawili, tańcząc i śpiewając.

Uczniowie naszej szkoły z początku mieli obawy. Jednak okazało się, że ludzie niepełnosprawni są tacy sami jak my. Rozmawiali i spędzali z nami miło czas. Każdy z nich miał dużo pozytywnej energii, którą nas zarażał. Uważam, że było to ciekawe doświadczenie, które uczyło nas współpracy i tolerancji.

Malwina Michna, kl.1a LO

Udany spływ

W ramach „Szkółki kajakowej” tydzień przed końcem roku szkolnego odbył się spływ kajakowy na trasie Resko - Żerzyno. Wzięli w nim udział uczniowie liceum i technikum pod opieką pani Bożeny Kordyl i pana Mariusza Włodarza, a także uczniowie Zespołu Szkół w Resku pod opieką pani Justyny Grankowskiej.

Spotkanie zaczęło się od szkolenia przeprowadzonego przez pana Jana Michalczyzna, który wyjaśniał, na czym polega bezpieczeństwo w wodzie. Mówił nam też o Redze, jej dopływach i innych ciekawostkach z nią związanych. Następnie instruktor wioślarstwa i kajakarstwa górskiego zaprezentował różne modele kajaków, wiosła, a także różne części stroju kajakarskiego i wyjaśnił, do czego wszystko służy. Po małym przeszkoleniu w kajaku przeszliśmy do szkolenia na wodzie. Dobraliśmy się w pary, które miały za zadanie zrobić slalom. Mogliśmy też popływać w kajakach, a później oglądać różne sztuczki ilustrujące, jak się zachować w określonych sytuacjach na wodzie. Przed wypłynięciem w naszą podróż poczęstowaliśmy się kielbaską.



Na trasie spotkaliśmy mnóstwo przeszkód, ale to dzięki nim nie była ona monotonna. Wielu Niemców wybiera właśnie ten odcinek rzeki. Przepłynięcie odcinka Regi zajęło nam ponad dwie godziny, ale nawet nie odczuliśmy upływu czasu. Trasa była bardzo przyjemna, co potwierdzają inni uczniowie.

- Było bardzo fajnie. Panowała świetna atmosfera i mogliśmy miło spędzić czas wśród znajomych ze szkoły. Najbardziej podobało mi się to, że mogliśmy spróbować zrobić slalom. Ciekawie było też, kiedy na trasie spotkaliśmy drzewo i się zaklinowaliśmy. Na początku co chwilę wpływalismy w trzcinę i inne rośliny. Gdyby tylko była kolejna okazja uczestniczenia w takim spływie, na pewno bym skorzystał jeszcze raz! – mówi Rafał z 1a technikum. Inni uczniowie podzielają jego opinię.

Po ukończeniu trasy wróciliśmy do szkółki, gdzie znów był mały poczęstunek, a następnie udaliśmy się do domów. Dla mnie spływ był bardzo ciekawy i dobrze zorganizowany. Mogliśmy wczuć się w rolę kajakarza i popływać. Na pewno popłynęłabym jeszcze raz.

Patrycja Krystosiak, kl. 1a LO

Lato w kajaku

Druga część spływu kajakowego, organizowana przez Reskie Koło Sportowe, odbyła się w środę, 22 czerwca. Około 9:30 wyruszyliśmy czternastoosobową grupą spod Hali Sportowo-Widowskiej do Łagiewnik, gdzie rozpoczynała się nasza trasa. Po przygotowaniu kajaków wpłynęliśmy do Regi. Jak wyglądały początki spływu? Hm... dla niektórych były naprawdę trudne. Najważniejsze jednak okazało się zrozumienie zasady działania wiosła. Kiedy opanowaliśmy sztukę operowania nimi, pływanie było już samą przyjemnością, a każda przeszkoda wiązała się z dużą dawką adrenaliny.

Podczas spływu mogliśmy podziwiać wspaniałe leśne widoki, jednak chłopcom z 2a najbardziej spodobał się widok dziewcząt z Reska. Spływ zakończył się około godziny 15:00. Warto się pochwalić, że Karolina Rómmel i Mateusz Gunera z mojej klasy dopłynęli na przystań kajakową w Resku jako drudzy. Po wyjściu z wody, brudni i poobijani poszliśmy na pyszny i typowo polski obiad - rosół i schabowego. Potem jeszcze rozdanie certyfikatów, wspólne zdjęcia i odjechaliśmy do domów.

Spływ został bardzo pozytywnie odebrany przez uczestników. Mimo siniaków, zadrapań oraz zabłoconych ubrań, wszyscy opuścili kajaki z uśmiechem na twarzy.

Aleksandra Włodarz, kl. 2a LO



Wakacje, czyli wolność

Słowo „wakacje” wywodzi się od łacińskiego *vacatio*, co oznacza uwolnienie, oswobodzenie. Słownik Języka Polskiego PWN definiuje to zjawisko w dwojaki sposób. Po pierwsze jako „czas wolny od zajęć szkolnych”, po drugie jako „okres wolny od pracy i obowiązków”. Tak brzmi współczesna definicja. Znaczenia tego słowa podane są w tej właśnie kolejności. Historycznie rzecz się miała odwrotnie.

Pierwszymi, którzy docenili walor *otium post negotium* – odpoczynku po pracy, byli starożytni Rzymianie, przy czym na wypoczynek udawali się nie uczniowie, a bogaci patrycjusze. Modnym było posiadanie willi poza murami wiecznego miasta. Ulubionymi miejscami były: Ancjum - położone na południe Rzymu u wybrzeży Morza Tyrreńskiego (willę posiadał tam sam Neron i chętnie udawał się na wypoczynek wraz z całą swoją dworską świtą), wyspa Capri - na południe od Neapolu oraz Ostia - miasto portowe, usytuowane podobnie jak Ancjum nad Morzem Tyrreńskim, ale bliżej Rzymu.

Upodobanie do urlopowania przetrwało do czasu włoskiego renesansu, ale zmieniła się nieznacznie jego forma. Wówczas zamożni członkowie arystokracji chętnie nabywali, celem spędzania wolnego czasu, wille na terenach podmiejskich. Przyciągała ich możliwość delektowania się świeżym powietrzem, bogactwem przyrody i smacznym wiejskim jedzeniem. Wtedy to modne stały się lubiane do dziś przez wczasowiczów „domki z widokiem”, tzn. położone nad samym morzem, nad jeziorem, w górach, w lesie itp.

Wraz z nastaniem rewolucji przemysłowej i rozwojem kolei żelaznej w dobrym tonie stało się wyjeżdżanie do uzdrowisk i kurortów celem poratowania zdrowia. Złośliwi mówią, że stali bywalcy salonów gotowi byli wymyślać sobie choroby, byle tylko wyruszyć „do wód”. Nic w tym dziwnego, gdyż były to miejsca tętniące życiem towarzyskim. Kto tam nie bywał, tracił wiele na towarzyskiej reputacji i obyciu.

Wakacje w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, czyli odpoczynek od nauki w szkole, wywodzą się z organizacji życia szlachty, kiedy to młodzież szlacheckiego pochodzenia wracała na lato ze szkoły do rodzinnych dworów. Młodzież rozpoczynała sielski czas zabaw i gier towarzyskich, spotkań i spędzania czasu na świeżym powietrzu. Urlop w znaczeniu czas wypoczynku od pracy zawodowej zawdzięczamy zaś grupie holenderskich robotników zajmujących się wydobywaniem diamentów, którzy w proteście wyszli na ulicę w 1910 roku, walcząc o prawo do nieprzychodzenia do pracy przez tydzień w ciągu roku. Prawo to zostało im przyznane. Około roku 1925 prawo do wypoczynku wywalczyli także brytyjscy pracownicy fabryk. Pierwszym rządem, który przyznał wszystkim pracownikom prawo do urlopu był rząd Francji w 1936 r. W Polsce urlopy stały się powszechne od roku 1949.

Dzisiaj wakacje i urlopy są czymś naturalnym, bez czego trudno wyobrazić sobie rok. Bywa, zwłaszcza na początku lata, że myśl o nadchodzącym wypoczynku staje się jedyną, która mobilizuje nas do jakiegokolwiek działania. Satysfakcja z wypoczynku jest tak samo ważna jak satysfakcja z pracy. To element wyciszenia i oddechu, istotny dla człowieka bez względu na wiek. Taki rodzaj higieny psychicznej, dzięki której mniej jesteśmy narażeni na różne psychiczne dolegliwości.

Życzę każdemu, żeby wypoczął, odetchnął, zebrał myśli i zajął się tym, co sprawia mu przyjemność. Życzę wielu kontaktów ze słońcem, bo to dobrze wpływa na samopoczucie. Udanych wakacji. Takich, żeby było, co wspominać.

Maria Zabłocka, psycholog szkolny

Zajęcia na uczelni

Uczniowie klasy 2a liceum z grupy przyrodniczej i matematyczno-fizycznej pojechali 13 czerwca wraz z panią Anną Rabiejewską i panią Urszulą Regulską do Szczecina na zajęcia na Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym, które zorganizowała absolwentka naszej szkoły, pani dr hab. inż. Magdalena Janus.

Na początku udaliśmy się do Centrum Dydaktyczno-Badawczego Nanotechnologii, gdzie mieliśmy ćwiczenia z miareczkowania. Pracowaliśmy w sześciu zespołach. Każdej grupie został przydzielony określony związek chemiczny. Za pomocą wskaźników i obliczeń musieliśmy stwierdzić, ile substancji zostało rozcieńczonej w wodzie. Wiedza z chemii była jak najbardziej przydatna w prawidłowym wykonaniu tego zadania. W tym samym budynku wysłuchaliśmy potem wykładu o polimerach. Dowiedzieliśmy się o ich licznych zastosowaniach, np. jako tworzywa sztuczne, farby czy lakiery. W dodatku mieliśmy możliwość stworzenia własnego hydrożelu, co większości z nas sprawiło dużą radość.



Następnie zwiedziliśmy Wydział Budownictwa i Architektury oraz Wydział Technologii i Inżynierii Chemicznej. Mieliśmy tam możliwość zbadania składu pierwiastkowego próbek biżuterii oraz próbek organicznych w trzydziestotysięcznym powiększeniu za pomocą mikroskopu elektronowego. Zrobiło to na nas naprawdę ogromne wrażenie.

W czasie pobytu na uczelni oglądaliśmy również pracownie i warsztaty wyposażone w nowoczesny i specjalistyczny sprzęt. Zajęcia na Zachodniopomorskim Uniwersytecie Technologicznym były bardzo ciekawe i wartościowe. Na pewno będziemy je długo pamiętać.

Michalina Wąsowicz, Przemysław Łokietek, kl. 2a LO

Leczyć zęby chcemy

Tego dnia wyczekiwaliśmy cały rok. Udało się i 14 czerwca grupa przyrodnicza z klasy 2a LO wraz z panią Renatą Schmidt wybrała się do Szczecina na Pomorski Uniwersytet Medyczny. Podczas tego wyjazdu mogliśmy poczuć się jak prawdziwi studenci stomatologii.

Po dotarciu na uczelnię udaliśmy się do Katedry i Zakładu Stomatologii Zachowawczej Przedklinicznej i Endodoncji Przedklinicznej. Tam pani doktor Helena Gronwald wraz z panią Agnieszką Krukowską-Zaorską oprowadziły nas po nowoczesnej sali z fantomami, gdzie mogliśmy przyjrzeć się pracy studentów oraz sami spróbować swoich sił jako „początkujący stomatolodzy”. Z uwagą przyglądaliśmy się zgromadzonym prawdziwym zębom, które potem służyły jako materiał do ćwiczeń. Każdy student stomatologii musi „postarać się” o 15 zębów, na których może potem doskonalić swoje umiejętności zawodowe.

Następnie w Katedrze Propedeutyki i Fizykodiagnostyki Stomatologicznej wysłuchaliśmy wykładu na temat nowoczesnych metod fizykodiagnostyki i fizykoterapii stomatologicznej. Tam też uczestniczyliśmy w warsztatach. Najpierw pod opieką pani doktor Heleny Gronwald zapoznaliśmy się z metodą abrazji powietrznej (piaskowania), czyli sposobem na precyzyjne starcie chorej tkanki zęba. A później ubrani w białe fartuch i okulary ochronne sami mogliśmy sprawdzić moc piaskarki na szklanej płytce. W drugiej części warsztatów pani Anna Garbaczewska opowiedziała nam o ozonoterapii, magnetoledoterapii i magnetosymulacji. Mogliśmy również sami przekonać się, jak ozon wpływa na naszą skórę. Okazało się to przyjemnym doświadczeniem. A może nawet wpłynęło korzystnie na stan skóry naszej twarzy? Następnie spotkaliśmy się ze studentem pierwszego roku stomatologii, który opowiedział nam, jak wyglądają zajęcia, egzaminy i życie studenckie. Końcowym punktem naszej wycieczki była wizyta w Bibliotece Głównej PUM-u. Tam zwiedziliśmy wypożyczalnię, czytelnię oraz poznaliśmy możliwości anatomicznego atlasu człowieka w 3D.

Wyjazd uważam za bardzo udany. Ten jeden dzień na uczelni pozwolił nam zapoznać się z tym, co czeka nas w niedalekiej przyszłości. Dzięki takim przedsięwzięciom mamy szansę na podjęcie trudnych decyzji związanych z wyborem studiów.

Paulina Budzyńska, kl. 2a LO



Operetka z przygodami

Jak się okazało na lekcji wiedzy o kulturze, nigdy wcześniej nie byliśmy w operze i dlatego grupa uczniów mojej klasy postanowiła 16 czerwca nadrobić zaległości kulturalne i pojechać do Opery na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie, na spektakl pt. „Hrabina Marica”. Niestety w trakcie podróży spotkała nas niemiła niespodzianka. Bus, którym jechaliśmy, uległ awarii i musieliśmy czekać godzinę, aż pojawi się pojazd zastępczy. Z powodu tego incydentu spóźniliśmy się na pierwszy akt. Weszliśmy dopiero po przerwie na akt następny.

Operetka „Hrabina Marica” Imre Kalmana, została wyreżyserowana przez Natalię Babińską. Akcja rozgrywa się w jednym z licznych majątków i pałaców hrabiny Maricy. Fabuła operetki jest dość zawiła. Opowiada o hrabinie, która przybywa do swojej posiadłości z informacją o planowanych zaręczynach, czym wywołuje zdumienie. Jej wybrankiem ma być niejaki baron Koloman Żupan. Okazuje się jednak, że hrabina wymyśliła tę historię. Wiadomość o zaręczynach ma po prostu odstraszyć jej dotychczasowych adoratorów. Od tej chwili sytuacja się komplikuje i rozpoczynają się zabawne sytuacje z udziałem wszystkich aktorów.

„Hrabina Marica” to spektakl zrobiony z rozmachem, w którym można podziwiać balet, chór i orkiestrę Opery na Zamku. Tytułową rolę wyśpiewała Joanna Tyłkowska - Drożdż. Swoją kreacją na scenie pokazała kobietę, która do życia podchodzi beztrosko i jest jednocześnie niedostępna i odważna. Całe przedstawienie wygląda trochę groteskowo - zrobione raczej z przymrużeniem oka, a kolorowe kostiumy i scenografia (odwołujące się np. do kultury cyrku) to jego główne atuty. „Hrabina Marica” jest niewątpliwie historią miłosną, pełną humoru i pięknej muzyki (orkiestrą dyrygował Jerzy Wołosz).

Według mnie spektakl był wspaniały nie tylko dla miłośników opery, lecz także dla osób, które po raz pierwszy zasiadły na widowni. Mimo że operetka trwała długo, wszyscy oglądali ją z zacięciem i nawet moi koledzy się nie nudzili. Po wyjściu z opery jednogłośnie stwierdziliśmy, że warto było poświęcić niedzielne popołudnie i wieczór na kontakt z kulturą wysoką. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku szkolnym też nam się uda pojechać do opery lub filharmonii. Oczywiście, następnym razem bez zbędnych przygód.

Malwina Michna, kl. 1a LO



Teatr Tadeusza Kantora

W ramach wiedzy o kulturze moja klasa realizowała projekt edukacyjny dotyczący współczesnego polskiego teatru. Pracowaliśmy w czterech grupach, które miały doskonalić m.in. umiejętność współpracy w zespole, selekcji informacji, radzenia sobie ze stresem oraz uczyć się odpowiedzialności, zaangażowania i pogłębić wiedzę o kulturze polskiej.

Projekt składał się z kilku etapów. Pierwszy z nich polegał na obowiązkowym obejrzeniu, niełatwego w odbiorze, dostępnego w zbiorach Ninateki spektaklu Tadeusza Kantora „Umarła klasa”. Musieliśmy poczytać na ten temat i przemyśleć wykorzystane przez reżysera środki artystycznego wyrazu. Kolejne zadanie dotyczyło wyszukania informacji o głośnych spektaklach współczesnych polskich reżyserów (Tadeusz Kantor, Maja Kleczewska, Krzysztof Warlikowski, Krystian Lupa) i wykonania ciekawego plakatu prezentującego ich dorobek.

Moja grupa na początku miała problemy ze współpracą. Momentami praca zespołowa szła nam bardzo opornie, ponieważ było nas pięcioro i każdy miał inne zdanie o efekcie końcowym. Na szczęście zaczęliśmy się dogadywać i nauczyliśmy się ustępować sobie nawzajem, dzięki czemu z najtrudniejszym etapem projektu poradziłyśmy sobie już lepiej. Wszystkie grupy musiały wyszukać i przeczytać mnóstwo informacji dotyczących działalności artystycznej Tadeusza Kantora, analizy i interpretacji „Umarłej klasy” i innych jego spektakli, istoty teatru plastycznego, znaczenia manekina czy sensu teatru śmierci, a następnie uporządkować tę wiedzę i przygotować wypowiedź ustną. Naszym zadaniem było przeprowadzenie debaty ekspertów. To działanie w pełni pozwoliło nam uczyć się współpracy z rówieśnikami. Jako moderator swojej grupy odpowiadałam m.in. za wyznaczenie każdemu określonego problemu do omówienia i prowadzenie dyskusji, z której inni mogli się dużo dowiedzieć i nauczyć.

Naszym prezentacjom na forum klasy towarzyszył stres, z którym jednak musieliśmy sobie poradzić. Nie obeszło się bez drobnych pomyłek i błędów, ale w ten właśnie sposób się uczymy. Jesteśmy zadowoleni z efektu końcowego projektu i pracy w grupie, która pozwala nam na uczenie się od siebie wzajemnie.

Karina Sobańska, kl. 1a LO

Czas podsumowań, czas zapowiedzi

W tym roku szkolnym realizowaliśmy w szkole innowację pedagogiczną „Algorytmika matematyka” dla grupy informatycznej z klasy 2A technikum. W ramach tych działań nawiązałam kontakt z programistami Politechniki Wrocławskiej. Dzięki temu nasi uczniowie mogą lepiej poznać zawód informatyka - zawód przyszłości. W następnym roku szkolnym planujemy spotkania on-line, e-konferencje z ludźmi z branży IT, także absolwentami naszej szkoły.

Dziś przedstawiam wywiad, który przeprowadziłam z członkiem zarządu, prezesem ds. informacyjnych Koła Naukowego Robotyków Politechniki Wrocławskiej „KoNaR” - inż. Adamem Prochownikiem, którego poznałam 4 lata temu. Jest kolegą mojego syna, współlokatorem wynajmowanego na studiach mieszkania we Wrocławiu. Adam zaimponował mi swoją wiedzą, kreatywnością, a w szczególności pasją do konstruowania robotów i sztucznej inteligencji. W jego pokoju oprócz naukowych książek i komputerów były imadła, wiertarki, lutownice i mnóstwo materiałów do konstrukcji zdalnie sterowanych urządzeń.

Adam Prochownik od początku studiów marzył, aby zostać członkiem koła „KoNaR” i bardzo ciekawie opowiadał o pracy tego koła. Od niego dowiedziałam się, że koło działa od 2003 r. przy Katedrze Cybernetyki i Robotyki na Wydziale Elektroniki Politechniki Wrocławskiej. Główne zadanie koła to budowa robotów i organizacja zawodów, w których roboty te stają ze sobą w szranki.

Dziś Adam jest jednym z prezesów koła. Uzyskał już tytuł inżyniera automatyki i robotyki Politechniki Wrocławskiej i podjął studia II stopnia. Obecnie rekrutuje młodych studentów do „KoNaR-u” i stanowi dowód na to, że warto dążyć do celu i rozwijać swoje zainteresowania.

M.P.: Witaj, Adamie. Cieszę się, że znalazłeś trochę czasu, bo wiem, jak jesteś zajęty. Dopiero wróciłeś ze Szklarskiej Poręby, a i sesja za pasem.

A.P.: Dzień dobry, pani Mirko. Faktycznie brakuje doby na wszystkie działania, ale obiecałem opowiedzieć uczniom o kole „KoNaR”, więc proszę pytać.

M.P.: Jak długo działasz w kole „KoNaR”?

A.P.: Od lutego 2014 r.

M.P.: Czym zajmujecie się w ramach aktywności koła?

A.P.: Tworzeniem robotów. To jest nasz główny cel, ale oprócz tego propagujemy wiedzę z zakresu robotyki oraz organizujemy na Politechnice Wrocławskiej Międzynarodowe Zawody Robotów - „Robotic Arena”.

M.P.: Jak często się spotykacie?

A.P.: Spotkania dla wszystkich członków koła odbywają się raz w tygodniu. Oprócz tego często spotykamy się w małych zespołach, np. w pracowni, aby omawiać projekty w konkretnych grupach projektowych.

M.P.: Ilu członków liczy koło?

A.P.: Aktualnie 66.

M.P.: Jaka jest różnica między kołem naukowym studentów a kołami zainteresowań w szkole średniej?

A.P.: Różnicą jest skala przedsięwzięć, jakich się podejmujemy, oraz budżet, którym dysponujemy. Nasi członkowie są w połowie drogi do zdobycia tytułu inżyniera, więc mają sporą dawkę wiedzy teoretycznej, którą próbujemy uzupełnić praktycznymi umiejętnościami. To pozwala nam zajmować się naprawdę zaawansowanymi projektami.

M.P.: Czy każdy może zostać członkiem waszego koła? Jak wygląda rekrutacja nowych uczestników?

A.P.: Członkiem koła może zostać każdy, kto potrafi samodzielnie zbudować działającego robota. Raz do roku organizujemy warsztaty z robotyki dla wszystkich studentów naszej uczelni, na których pomagamy zainteresowanym wkroczyć w świat robotyki. Sam udział w warsztatach jednak nie wystarcza. Kandydaci muszą samodzielnie zbudować i zademonstrować nam swoje konstrukcje. Wybieramy spośród nich kilkudziesięciu najlepszych i przyjmujemy do koła.

M.P.: Skąd pozyskujecie pieniądze na działalność?

A.P.: Głównym sponsorem tworzonych konstrukcji, organizowanych zawodów i wyjazdów jest Politechnika Wrocławska, która bardzo mocno wspiera finansowo różne formy działalności studenckiej. Oprócz tego mamy każdego roku kilku sponsorów zawodów „Robotic Arena”.

M.P.: Czy realizowane projekty ktoś wam odgórnie narzuca, czy to wasza inicjatywa?

A.P.: Projekty, które realizujemy, są tylko i wyłącznie naszymi pomysłami.



M.P.: Czy organizujecie zawody robotów?

A.P.: Zarówno organizujemy, jak i bierzemy udział w zawodach robotów. Raz w roku organizujemy na Politechnice Wrocławskiej Międzynarodowe Zawody Robotów - „Robotic Arena”. Pojawia się na nich kilkuset uczestników z całej Polski i świata. Rozgrywamy takie konkurencje jak: Linefollower - wyścigi robotów podążających za czarną linią na podłodze, MiniSumo - walki robotów na ringu, MicroMouse - wyścigi robotów w labiryncie, Freestyle - dowolne konstrukcje wymyślone przez uczestników. Organizacja „Robotic Areny” stanowi ważny element działalności koła i jedno z większych wyzwań. W zawodach tego typu również bierzemy udział. W każdym roku odwiedzamy kilka zagranicznych imprez oraz większość (a jest ich bardzo dużo) zawodów w Polsce i zajmujemy tam bardzo wysokie pozycje. Jednak nie całe koło jest skupione na turniejowych konstrukcjach. Wiele osób buduje konstrukcje, które nie nadają się do startu w zawodach. Po prostu wydają nam się ciekawe i niosą ze sobą jakąś potencjalną wartość naukową.

M.P.: Co przez ten czas pobytu w kole podobało ci się najbardziej?

A.P.: Ważną rzeczą, jaką zyskałem, będąc w kole, są znajomości w branży, którą będę się zajmował. Również wyjazdy na zawody były czymś, co będę bardzo dobrze wspominać. Jednak najważniejsza jest satysfakcja z samodzielnie zaprojektowanej i uruchomionej konstrukcji.

M.P.: Co według ciebie jest największym sukcesem „KoNaR-u”?

A.P.: To, że istnieje aż 13 lat i przez te wszystkie lata zawsze znajdowali się ochotnicy, którzy to wszystko ciągnęli. Sukcesem są oczywiście też osiągnięcia, np. I pierwsze miejsce na zawodach w USA, które kilka lat temu zdobyli moi starsi koledzy.

M.P.: Dlaczego zachęcałbyś innych do dołączenia do waszego koła?

A.P.: Ponieważ można spotkać tutaj prawdziwych pasjonatów, od których można naprawdę wiele się nauczyć.

M.P.: Pamiętam, jak rozmawialiśmy pewnego razu o równaniach różniczkowych. Nie byłabym sobą, gdybym nie zapytała o matematykę. Czy w szkole średniej warto się jej uczyć?

A.P.: Odpowiedź jest oczywista. Nawet trzeba się jej uczyć! A wszyscy, którzy planują studiować na kierunkach ścisłych, muszą pamiętać, że ich podstawa to matematyka.

M.P.: Adamie, dziękuję za poświęcony czas i życzę powodzenia na egzaminach.

A.P.: Dziękuję również i pozdrawiam wszystkich uczniów Zespołu Szkół z Łobza.



Mam nadzieję, że wywiad zaciekał nie tylko „umysły ścisłe”. Wszystkim uczniom życzę udanych, bezpiecznych wakacji, także z prawidłowościami matematycznymi. Do zobaczenia we wrześniu.

Mirosława Parzygnat, nauczycielka matematyki

$$\begin{aligned}x &= 0,(9) \\10x &= 9,(9) \\10x - x &= 9,(9) - 0,(9) \\9x &= 9 \\x &= 1\end{aligned}$$

Czy $0,(9) = 1$?

Choć mogłoby się wydawać, że te dwie liczby w żaden sposób nie są równe, to jednak są. Istnieje wiele sposobów na potwierdzenie tego równania, ale najprościej będzie wytłumaczyć to za pomocą dowodu algebricznego. Najpierw mnożymy liczbę $0,(9)$ przez 10, potem odejmujemy od otrzymanego wyniku $0,(9)$ i dzielimy całości przez 9.



Krzysztof Afeltowicz, kl. 2a LO

Gdzie na wakacje? Co za pytanie!

Przed nami wakacje i dużo czasu na turystyczne szaleństwa. Mamy wielkie szczęście, że mieszkamy w tak szczególnym przyrodniczo miejscu, jakim jest Ziemia Łobeska. Szeroki wachlarz możliwości jest doskonałą zachętą nawet dla najbardziej wymagających turystów. Niestety okazuje się jednak, że „Cudze chwalicie, swego nie znacie”.

Ziemia Łobeska, podobnie jak całe Pomorze, charakteryzuje się różnorodnością form roślinnych i zwierzęcych. Dużo jest lasów i zadrzewień, które łącznie zajmują około 40 % całej powierzchni gminy. To więcej niż przeciętnie w Polsce i w Europie. Piękne lasy bukowe, nazywane słusznie Łobeskimi Bieszczadami, porastają zbocza doliny Regi na południowy - zachód od Łobza. Stosunkowo dużo zachowało się drzew pomnikowych. Sędziwe okazy spotkać można w wiejskich parkach podworskich, na cmentarzach oraz przy drogach w postaci starych alei klonowych, lipowych, jesionowych czy brzozowych. Najokazalsze okazy flory zostały ustanowione pomnikami przyrody. Są to m.in. dąb „Bartuś” w Unimiu, lipa „Elizabeth” i platan „Dzidźka” w Zachełmiu, kasztan „Cichowo” nad Mielnicą oraz głąz narzutowy w Przyborzu.

Na szczególną uwagę zasługują cenne osobliwości przyrodnicze. W pierwszej kolejności wskazać należy łobeliowe jezioro Chełm, bobrowe mokradła na południe od Świętoborca czy storczykowe jezioro Kłępnica Mała. Ciekawymi elementami przyrody są liczne polodowcowe oczka wodne i zarastające je torfowiska. Te małe zbiorniki wodne wraz z otaczającymi je lasami i łąkami stanowią dogodne miejsca dla bytowania różnych drobnych zwierząt, w tym ptaków. Szczególnie wyjątkowy jest tzw. Czapliniec, gdzie gnieździ się około 70 par czapli siwej.

W celu uatrakcyjnienia i unowocześnienia sposobu poznawania wspaniałych walorów krajobrazowych, okazów przyrody i historii naszej małej ojczyzny, została stworzona **sieć tras rowerowych po Ziemi Łobeskiej**. Szlaki dla rowerzystów nie są trudne i zapewniają wypoczynek całej rodzinie. Prowadzą wśród lasów, pól i jezior, przeważnie drogami polnymi i duktami leśnymi. Na trasach ustawiono znaki rowerowe, tabliczki kierunkowe oraz plansze poglądowo-edukacyjne z opisem najciekawszych obiektów. Szczególnie atrakcyjne są dla miłośników przyrody poszukujących ciekawych krajobrazów i osobliwości natury, a także obiektów zabytkowych.



Zapraszam do korzystania z łobeskich szlaków rowerowych:

Dolina rzeki Regi – szlak rowerowy niebieski. Długość 29 km

Łobez – Przyborze – jezioro Karwowo – Karwowo – Smorawina – rzeka Mielnica – jezioro Chełm – Łobez.

Szlak prezentuje niepowtarzalne walory krajoznawczo-przyrodnicze. Przez gminę łobeską przepływa rzeka Rega, która swój początek bierze na Pojezierzu Drawskim. W okolicach Łobza rzeka przebiega przez wzgórza morenowe. Malownicza dolina Regi o wysokich zboczach, sięgających nawet 70 m, porośnięta jest starymi lasami. Turystów rowerowych zapoznamy ze wzgórzem lotniarzy, głązem narzutowym „Olbrzymem” (pomnik przyrody), grodziskiem słowiańskim pod Karwowem, licznymi osobliwościami przyrody.

Pomniki i rezerваты przyrody - szlak rowerowy zielony. Długość 41 km

Łobez – Unimie – Zachełmie – Meszne – Strzmielce – jezioro Piaski – Karnice – Karwowo – Jezioro Głębokie – jezioro Chełm – Łobez. Trasa rowerowa prowadzi przeważnie drogami polnymi i przecinkami leśnymi. Jest szczególnie atrakcyjna i pożyteczna dla miłośników przyrody szukających cudów natury oraz obiektów zabytkowych.

Zabytkowe kościoły wiejskie - szlak rowerowy żółty. Długość 34 km

Łobez – Binin – Cianowo – Zajezerze – Zagórzycy – Wysiedle – Suliszewice – Łobez. To ciekawa trasa prezentująca zachowane zabytki sakralne. Szczególnie zwracamy uwagę na perełkę architektury renesansowej – kościół Świętej Trójcy w Wysiedlu. Jest to trasa o walorach edukacyjnych i o niewielkim stopniu trudności.

Życzę bezpiecznego wypoczynku i do zobaczenia na trasie
Marcin Łukasik, nauczyciel geografii



Zbliżają się wakacje i może niektórzy z was zdecydują się wybrać do Niemiec lub Austrii. Znajduje się tam wiele ciekawych miejsc, które można odwiedzić podczas pobytu. Spośród wielu omawianych w czasie lekcji języka niemieckiego wybraliśmy kilka wartych zobaczenia.

Brama Brandenburska w Berlinie

Das historische Gebäude in Berlin, eines der Wahrzeichen der Stadt, von deutschen Architekten entworfen, von Stone Mountain und von Carl Gotthard Langhans. Oktober 1990, dem Jahrestag der Deutschen Einheit, ist wieder in seiner ursprünglichen Form. Renovierung dieses historischen Gebäudes dauerte zwei Jahre.

Budowla jest wysoka na 26 m, szeroka na 65,5 m i głęboka na 11 m.

Wybudowano ją w stylu wczesnoklasycystycznym z piaskowca łabskiego. Klasycystyczna brama stanowi zamknięcie od strony zachodniej słynnej alei Unter den Linden. Przed zjednoczeniem Niemiec stała na granicy między Berlinem Wschodnim, a Berlinem Zachodnim.

Uważam, że warto ją zobaczyć, ponieważ robi duże wrażenie. Kiedyś ludzie nie mogli przez nią przejść, gdyż tuż obok przechodził Mur Berliński. (źródło: <http://berlin.miasta.org/>, berlin-vel.pl)



Dominika Fecak, kl. 2a LO

Tropical Islands



liegt nur 60 km südlich von Berlin im beliebten Spreewald. Tropical Islands ist das ganze Jahr geöffnet. Landschaft können Übernachtungsgäste 24 Stunden am Tag nutzen. Sie werden dort über 600 verschiedenen Pflanzenarten sehen. Im tropischen Wald leben Fasane, Schildkröten, Pelikane, Pfauen. Es gibt viele Attraktionen z.B. Lagune, Südsee, Wasserrutschen, Minigolf, Island Ballooning. Die Freiheitsstatue von New York könnte darin stehen, der Eiffelturm von Paris darin liegen. Auf der Grundfläche von 66.000 Quadratmetern finden 9 Fußballfelder Platz. Und die Höhe der Halle bietet genügend Raum, um die Skyline des Potsdamer Platzes aufzunehmen. Es ist schön! Sie müssen dorthin gehen! (quelle: <https://www.tropical-islands.de/>)

Patrycja Bejm, kl. 2a LO

Tropical Island – tropikalne wakacje w centrum Europy

Tropical Islands

Tropical Island jest doskonałym parkiem rozrywki i wypoczynku w Niemczech. Na terenie hali utworzono obszary tematyczne, do których należą:

- Wioska Tropikalna, która wzorowana jest na budowach z Tajlandii, Borneo, Samoa i Bali
- Las Tropikalny, który składa się z 50 000 roślin należących do ponad 600 gatunków
- Morze Południowe, czyli basen o długości 140 m, głębokości 1,35m i temperaturze wody 28°C (na plaży przygotowanych jest 850 drewnianych leżaków)
- Laguna z jacuzzi, wodospadami i dwiema krótkimi zjeżdżalniami.

Jadąc do Tropical Island, warto pomyśleć o noclegu, ponieważ w godzinach wieczornych wygodniej można skorzystać z atrakcji. Moim zdaniem Tropical Island jest idealnym miejscem dla ludzi, którzy chcą odpocząć i dla tych, którzy pragną rozrywki. Także dzieci, dzięki wielu różnym atrakcjom, będą się tam świetnie bawić.

(źródło: www.bloggloz.rotera.pl)

Dominika Chmura, kl. 1A TZ

Wortschatz:

r Fasan, -e - *bażant*

e Schildkröte, -n - *żółw*

r Pfau, -en - *paw*

e Wasserrutsche - *zjeżdżalnia wodna*



Prater – Vergnuegungspark

Prater to największy austriacki park rozrywki. Najbardziej znaną atrakcją i jednocześnie symbolem Wiednia stał się **diabelski młyn Wiener Riesenrad**. Ma on prawie 65 m wysokości i waży 430 ton. Stare drewniane zjeżdżalnie, zabytkowe karuzele dla dzieci, ale też nowoczesne kolejki oraz liczne lokale sprawiają, że w Wurstelprater każdy, bez względu na wiek, znajdzie coś, co sprawi mu frajdę. Wejście jest bezpłatne, a każda z atrakcji kosztuje od 1 do 15 euro. (źródło: www.wien.info)

Dominika Kubacka, kl. 1A TZ





Hotelarstwo w praktyce

Do podstawowych zadań zawodowych wykonywanych przez technika hotelarstwa należą wszystkie czynności związane z fachową i kompleksową obsługą gościa hotelowego (recepcja, służba piętrowa, gastronomia, usługi komplementarne). Wiedza, którą zdobywamy w działaniu, jest tą najcenniejszą, a zarazem najtrwalej zapadającą w pamięć. W ramach zajęć zawodowych uczniowie uczący się w zawodzie technik hotelarstwa przygotowali kilka filmów instruktażowych, które pokazują, jak zdobywają umiejętności potrzebne w przyszłej pracy zawodowej.

Pierwszy film dotyczył umiejętności nabytych w ramach przedmiotu obsługa konsumenta: **Nakrycie na śniadanie - room service**. Room service jest dodatkową usługą świadczoną przez gastronomię hotelową. Stanowi uzupełnienie działalności restauracji lub kawiarni. Zadaniem podstawowym tej usługi jest podawanie do pokoju zamówionych przez gościa posiłków, zakąsek lub napoi przez personel. Karolina Knysz - uczennica trzeciej klasy, pokazała, w jaki sposób należy prawidłowo nakryć stół na śniadanie w ramach usługi room service.



Na zajęciach hotelarskich przygotowujemy się również do obsługi gościa niepełnosprawnego. Trzy uczennice pierwszej klasy potrafią porozumiewać się językiem migowym. Umiejętność ta została wykorzystana w następnym filmie: **Procedura check-in gościa głuchoniemego**. Recepcja w hotelu powinna być przygotowana do obsługi gości z deficytami słuchu, co oznacza, że jej wykwalifikowany personel musi znać nie tylko język migowy, ale i potrzeby osób z taką dysfunkcją. My, czyli Dagmara Dylon i Marta Ludwikowska, przygotowałyśmy scenkę ilustrującą procedurę check-in gościa głuchoniemego. W trakcie komunikacji, czyli migania, ważne są: położenie rąk w stosunku do ciała, układ palców i dłoni obu rąk oraz ruch wchodzący w skład całości znaku. W ten sposób powstaje migana odmiana ojczystego języka mówionego, zwana językiem miganym. Film ten zachęcił wiele naszych koleżanek do nauki języka migowego.



Uczennice klasy trzeciej, Laura Dauter i Paulina Smolarek, przygotowały dla nas film **An der Rezeption** prezentujący procedurę check - in oraz procedurę check - out w języku niemieckim.

Praca przy kręceniu filmów była dla nas ciekawym doświadczeniem. Stres przed kamerą został opanowany, a efekt końcowy zaskoczył nas same. Liczymy na kolejne „odcinki” lekcji w praktyce.

Dagmara Dylon i Marta Ludwikowska, kl. 1A TZ





Plener na Białorusi

Trzy osoby z naszej szkoły: Karolina Rómmel, Patrycja Bejm oraz Krzysztof Afeltowicz (wszyscy z kl. 2a LO) wzięły udział w Międzynarodowym Plenerze Malarskim na Białorusi. Wyjazd (4-10 czerwca) zorganizował Łobeski Dom Kultury.

Do Mińska dotarliśmy w niedzielę rano, a podróż była bardzo długa i męcząca. Ale świadomość, że cały dzień będzie pełen atrakcji, dodawała nam energii. Na początku przeszliśmy się ulicami starego miasta i byliśmy zachwyceni tamtejszą architekturą. Następnie udaliśmy się na plac Zwycięstwa położony w historycznym centrum Mińska, w pobliżu muzeum 1. Kongresu RSDRP, głównej siedziby Państwowej Telewizji i Radia oraz Urzędu Stanu Cywilnego. Odwiedziliśmy także Muzeum Narodowe, gdzie mogliśmy się zainspirować i zebrać pomysły na plener. Potem udaliśmy się do parku, w którym na młyńskim kole mogliśmy podziwiać z góry Mińsk. Widok był wspaniały. Po zwiedzeniu stolicy pojechaliśmy do miejscowości Czerwień, gdzie mieliśmy zapewniony nocleg.

Następnego dnia zaczął się plener, na którym mieliśmy za zadanie namalować wiejską architekturę. Okoliczności naszej pracy były wyjątkowe, ponieważ mogliśmy tworzyć na łonie lokalnej natury. Kolejnym tematem została woda, więc udaliśmy się do dwóch miejsc i w każdym stworzyliśmy po jednej pracy. Tego dnia odwiedziliśmy również szkołę plastyczną, w której podziwialiśmy prace wykonane przez jej uczniów. Później zostaliśmy zaproszeni na wieczór poetycki poświęcony Maksimowi Bohdanowiczowi. Ostatniego dnia malowaliśmy architekturę miejską. Również tego dnia odbyła się gala, na której oceniono nasze prace i wręczono nagrody. Następnego dnia wyjechaliśmy z Czerwieni i udaliśmy się do Mińska. W drodze odwiedziliśmy pomniki poległych Polaków i zapaliliśmy znicze. Byliśmy także w Bibliotece Narodowej, która ma kształt diamentu. Z jej dachu rozciąga się imponujący widok na rozwijające się miasto. Na koniec udaliśmy się do Kopca Chwały, czyli kompleksu złożonego z kopca i pomnika ku czci żołnierzy radzieckich, którzy walczyli podczas II wojny światowej.

Wyjazd na Białoruś dostarczył nam wielu niecodziennych wrażeń. Dzięki niemu zdobyliśmy też cenną wiedzę, którą, mam nadzieję, wykorzystamy, malując kolejne obrazy.

Krzysztof Afeltowicz, kl. 2a LO



Motocross - moja pasja

Odkąd pamiętam, zawsze lubiłem obserwować tatę, jak majstruje w garażu przy swoim motorze. Szybko okazało się, że motoryzacja to również moja pasja. Swoją przygodę z motocrossem zacząłem 3 lata temu, kiedy tata kupił drugi motor - dla mnie i dla brata. Była to Yamaha WR 426. Miałem wówczas 14 lat. Wtedy razem z tatą i jego kolegami jeździliśmy po lasach, uprawialiśmy tak zwane enduro. Na wiosnę 2014 r. tata kupił mi pierwszego full crossa Hondę CRF 250 R - maszynę nie do zdarcia. Świetnie nadawała się do jazdy po torze motocrossowym. Po sezonie okazało się, że całkiem nieźle mi idzie.

Wtedy podjęliśmy decyzję, że spróbuję zrobić licencję (grupa C). Zdałem egzamin i zdobyłem certyfikat. Odtąd stałem się zawodnikiem Klubu KM CISK Nowogard. Cieszę się z tego, bo jestem pełnoprawnym zawodnikiem i mogę uczestniczyć w szkoleniach prowadzonych przez Marcina Wójcika, trenera kadry narodowej w latach

2006 - 2012. Jego rady są dla mnie szczególnie cenne, gdyż pomagają mi doskonalić technikę jazdy. Bardzo podoba mi się jego motto: „Stawiaj sobie zawsze wysokie cele i nigdy się nie poddawaj”. W związku z tym systematycznie trenuję. Staram się biegać dwa, trzy razy w tygodniu i nie zaniedbuję ćwiczeń ogólnorozwojowych. Od wczesnej wiosny, co najmniej trzy razy w tygodniu, jeżdżę motocyklem i codziennie rowerem. Oprócz tego stosuję odpowiednią dietę. Na treningi w klubie najczęściej wozi mnie brat lub mama, bo nie mam jeszcze prawa jazdy. Tata niestety ze względu na pracę nie może mi zbyt często towarzyszyć. Zawsze jednak jestem z nim w kontakcie i na bieżąco zdajemy mu (z bratem) relację, jak mi poszło. Czasem wychodzi lepiej, czasem gorzej. Zawsze jednak daję z siebie wszystko. Adrenalina sprawia, że nie czuję zmęczenia i litrów wypoconego potu.

Najbardziej w motocrossie podoba mi się właśnie ta adrenalina oraz atmosfera panująca wśród zawodników. Wiele zawdzięczam rodzicom, ale też starszym kolegom. Wszyscy mnie bardzo wspierają i dopingują. Nigdy nie zapomnę, jak Michał przyjeżdżał po mnie i razem ruszaliśmy na tor w Resku lub w Łobzie. Jednym z najważniejszych momentów był dla mnie skok przez tzw. „mamuta”. To największa przeszkoda na torze (ponad 30 m). W pierwszych zawodach uczestniczyłem dwa miesiące temu w Obornikach. Drugi raz wystartowałem w niedzielę 22 czerwca w Nowogardzie. Na torze motocrossowym „Smoczek” została rozegrana IV Runda Mistrzostw Strefy Polski Zachodniej. Ściagałem się w kategorii MX2 Junior. Po ukończeniu obu wyścigów okazało się, że zdobyłem 64 punkty, co dało mi 6. miejsce. Jest to dla mnie duży sukces. Chciałbym podziękować tacie, który mnie trenuje i przygotowuje sprzęt, rodzicom za sponsorowanie mojego hobby oraz reszcie rodziny i kolegom, którzy mi kibicują i zachęcają do dalszej pracy.



Adam Abramowski, kl. 1az

Bruksela w zasięgu ręki - każdego?

Na zaproszenie europosła Dariusza Rosatiego miałam przyjemność przez prawie trzy dni zwiedzać siedzibę Parlamentu Europejskiego. W kilku słowach trudno opisać wszystko, co zobaczyłam. Jednak to, z czego słynie Belgia to oczywiście czekolada, koronki i frytki! Tak, tak, frytki to nie wynalazek amerykański, ale europejski. Wszystkie posiłki, jakie nam serwowano, były z frytkami. Natomiast prawdziwy rarytas to frytki smażone na smalcu i z majonezem! Nie skusiłam się jednak, ponieważ ziemniaki to nie moja bajka, a w dodatku z majonezem? Ale byli tacy, którzy się zachwycali. Za to czekolada to już moja bajka. Ale właściwie nie bajka, tylko niebo w gębie! (przepraszam za frazeologizm). Oślawione praliny są wysmienite. Myślałam, że praliny to najgorszy rodzaj wyrobów czekoladowych, ale nie w Belgii. Od białej przez mleczną, do kilku rodzajów ciemnej czekolady, z alkoholem, z orzechami, z migdałami, różne kształty i wariacje. Na Grand Place (Stare Miasto) są wybrukowane uliczki, urokliwe i pachnące właśnie czekoladą. Małe sklepiki oferują nawet ręcznie przygotowane wyroby - cudenka. Na wielu wystawach sklepowych oczywiście motywem przewodnim było EURO, czyli masa czekoladek w kształcie piłki nożnej. To tyle dla ciała, teraz coś dla ducha.

Sama Bruksela budzi mieszane uczucia. Budynki są tam głównie zbudowane z cegły, kamienia lub piaskowca - wszystko belgijskie. Nowoczesna zabudowa to metal i szkło (coś podobnego do szkła oczywiście). W Brukseli rezyduje też monarcha z rodziną (dla przypomnienia: Belgia jest monarchią). Miałam okazję być przed siedzibą króla, która robi wrażenie głównie ze względu na ogrody - pięknie





przystryżone żywopłoty i kwiaty. Zwiedziłam też wiele urokliwych miejsc, które uwieczniłam na zdjęciach, w tym także piękne miasto pod Brukselą - Brugię. To właśnie tam można kupić niezwykle ręcznie dziergane koronki: serwetki, fartuszki, bieżniki i obrusy. Oczywiście cena robi wrażenie, zwłaszcza w walucie euro.

Jednak głównym celem wycieczki był Parlament Europejski - imponujący kompleks budynków, który zapewne wszyscy znają z telewizji, z flagami krajów członkowskich przed wejściem. Ale zanim się wejdzie, trzeba trzy razy zdjąć pasek od spodni (zrobiłam to) i dać torby do prześwietlenia. W Brukseli jest obecnie tzw. żółty alert, czyli podwyższony stan zagrożenia atakami terrorystycznymi. Dlatego widok żołnierzy z karabinami na ulicach nie dziwi, a raczej podwyższa

poczucie bezpieczeństwa. Odwiedziłam Parlamentarium - muzeum Unii Europejskiej, w którym lektor w przenośnym urządzeniu opowiada o początkach i przyczynach powstania Unii. Jest to muzeum interaktywne, gdzie z pomocą urządzeń multimedialnych można zdobywać wiedzę we własnym tempie i przy wybranych przez



siebie stanowiskach. Szczególnie jedna sala zrobiła na mnie wrażenie: podłoga to mapa Europy. Przy pomocy specjalnych urządzeń (przypominających maszyny sprzątające w supermarketach) można najechać na dowolną stolicę europejską i wysłuchać informacji na wiele tematów związanych z tym państwem. Jest to świetna zabawa zarówno dla dzieci jak i dorosłych.

Kulminacyjnym momentem wyjazdu było oczywiście spotkanie z profesorem Rosatim na jego wykładzie w budynku Parlamentu. Europoseł opowiadał nam o pracy w tej instytucji, niektórych europosłach z Polski,

którzy nie mówią w żadnym obcym języku, co budzi, delikatnie mówiąc, zdziwienie innych europosłów. Bo w dzisiejszych czasach „prowadzanie się” z tłumaczem nie jest w dobrym tonie. Były zdjęcia z panem profesorem, wymiana zdań, również o Brexicie, którym powinniśmy być zaniepokojeni. Siedziałam także w sali, gdzie obradują europosłowie - robi wrażenie.

Ale cała wycieczka nie udałaby się, gdyby nie wspaniali młodzi ludzie - asystenci europosła Dariusza Rosatiego. Pracują w Brukseli, znają języki obce, są operatywni i bardzo pracowici. Nie wspomnę już, że wykazują się umiejętnościami organizacyjnymi. Przy tym zawsze mili, spełniali niemalże każdą naszą zachciankę. Dlatego tak zatytułowałam ten artykuł. Owszem, Bruksela jest dla każdego do zwiedzania, ale nie dla każdego do pracy na stanowisku asystenta europosła. Jednak dla kilku osób z naszej szkoły na pewno znalazłoby się tam miejsce. Potraficie być pracownicy, potraficie się uczyć i doskonalić, więc zachęcam do zainteresowania się tym zagadnieniem. Dla mnie jest już za późno i żałuję, że nie miałam okazji ubiegać się o pracę w Parlamencie Europejskim. Gdybym dzisiaj mogła i miała takie życiowe doświadczenie, jakie mam, to nie przegapiłabym szansy. To jest wielki świat! Jeśli ktoś z was chciałby się więcej dowiedzieć o możliwościach pracy, to zapraszam do mnie, ponieważ mam namiary do biura poselskiego europosła.



Barbara Smolska-Nazarek, nauczycielka j. angielskiego
i wiedzy o społeczeństwie

100%

Już czwarty rok realizujemy w naszej szkole Program Poprawy Frekwencji „Szkoła bez wagarów”. Oprócz nieprzyjemnych konsekwencji, jakie niesie ze sobą wysoka absencja w szkole, program przewiduje nagrody – „złote karty” dla klasy o najwyższej frekwencji w miesiącu oraz uczniów ze 100% obecnością na zajęciach lekcyjnych. Karta zwalnia zwycięską klasę z obowiązku przygotowania się do zajęć jednego dnia. Taki sam przywilej daje również uczniom ze 100% frekwencją. W czerwcu 2016 r. klasą z najniższą absencją w szkole i jednocześnie zwycięzcą okazała się **klasa 1b LO**. Kolejne miejsca przypadły odpowiednio **2A TZ** i **1a LO**.

INDYWIDUALNA ZŁOTA KARTA – czerwiec

Klasa	Osoby ze 100% frekwencją na zajęciach lekcyjnych
1a LO	Kościukiewicz Natalia
1b LO	Martula Szymon
2a LO	Drapsa Oskar, Ciemnocołowska Karolina, Rómmel Karolina, Włodarz Aleksandra
1a ZSZ	Regulski Błażej
2a ZSZ	Perlach Dorota, Wąs Anita
3a ZSZ	Kornak Małgorzata, Wysocka Magda

Wakacje

Są czasem, na który czekamy od pierwszego dzwonka we wrześniu. Odliczamy dni do kolejnej letniej przerwy w nauce. I nie ma się, co dziwić. Wakacje są po to, żeby wypocząć, żeby dobrze się bawić. Warto mieć lato pełne wrażeń. Z drugiej strony, warto też zadbać o swoje bezpieczeństwo.

Co właściwie może być zagrożeniem, jeśli pominiemy rzeczy oczywiste, takie jak skakanie na główkę do płytkiej wody, pływanie, jeżdżenie rowerem lub prowadzenie samochodu pod wpływem alkoholu? Co jeszcze może być niebezpieczne? Na pewno warto zwrócić uwagę na to, z kim i gdzie się wybierasz. Jeśli nie znasz ani ludzi, z którymi idziesz czy jedziesz na imprezę, ani miejsca, gdzie ta impreza będzie, to warto mieć głowę na karku i jakiś kontakt z osobą znajomą (nie musi to być rodzic). Warto mieć też jakiś plan, jak stamtąd wrócisz. Środek nocy, kiedy reszta towarzystwa bawi się w najlepsze, „nie kontaktuje już za bardzo” albo dawno „się zmyła” nie sprzyja wymyślaniu dobrych rozwiązań. Przekonanie, że „jakoś to będzie”, nie zawsze działa. Czasem akurat wcale.

Okres letnich wakacji jest też, nie oszukujmy się, czasem, kiedy wielu młodych ludzi sięga po środki psychoaktywne. Nie ma szkoły, nie ma obowiązków, więc trudno wyobrazić sobie lepszą okazję. Substancje psychoaktywne szkodzą, każdy to wie. Warto pamiętać, że szkodzą, nawet wtedy, kiedy jesteśmy z „fajną ekipą”, w pięknych plenerach czy w blasku księżyca.

W przeżywaniu przygód, chyba jak wśród kierowców na drodze, obowiązuje zasada ograniczonego zaufania do innych osób. Niby każdy wie, co powinien robić, a czego absolutnie nie, skoro dostał państwowe uprawnienia do prowadzenia samochodu. A jednak wypadki się zdarzają. Pewnie do wielu by nie doszło, gdyby każdy wziął poprawkę na to, że inna osoba może zrobić coś kompletnie bez sensu, głupiego, niebezpiecznego. Na myślenie jest czas wcześniej, później można jedynie usuwać szkody, ale czasu się nie cofnie. Każdy w pierwszej kolejności sam odpowiada za swoje bezpieczeństwo.

Maciej Kopryna, pedagog szkolny



Hurra! Wakacje!

Jesteśmy już uczniami klasy drugiej, tzn. można tak powiedzieć, bo pojutrze odbieramy świadectwa, a dzisiaj kończymy rok szkolny wspólnym ogniskiem. Są kielbaski, chipsy i napoje oraz wiele atrakcji, o które zadbała nasza wychowawczyni. Gramy w lotki i tzw. bule oraz wspominamy najlepsze momenty pierwszego roku pobytu w nowej szkole: wycieczkę do kina, sukces chłopaków w konkursie języka niemieckiego, Adriana w roli Mikołaja i pyszne pierogi na wigilii klasowej.

To był dobry rok. I mimo że nie wszystkim kolegom i koleżankom udało się dotrzeć do końca, to mamy nadzieję, że za dwa lata ukończymy szkołę w obecnym składzie. Dzisiaj mamy głowy pełne pomysłów i plany na przyszły rok, ale teraz ... czas na zasłużony odpoczynek.

Dziękujemy naszej wychowawczyni, pani Joannie Nikołajczyk. Wszystkim uczniom i nauczycielom życzymy udanych i bezpiecznych wakacji.

Uczniowie klasy 1 (prawie drugiej) Zasadniczej Szkoły Zawodowej